

Kobyłka, toczyłka i mobilnik

Kamil Pecela

O wileńskich Polakach myślimy często jako o uciśnionych, biednych rodakach zaczytanych w Mickiewiczu. A może przegapiliśmy moment, kiedy Polacy z Wilna zmienili się w Pulaków z Wilni?

Polacy z Wilna – tak należałoby przetłumaczyć na język polski nazwę Pulaki z Wilni. Przetłumaczyć z wileńskiego. Grupę, która tak się nazwała, odnaleźć można na Facebooku, a tworzona przez nią strona ma profil głównie rozrywkowy. Publikuje się tu różne zabawne i ciekawe treści, *prikoty*: zdjęcia, filmiki, piosenki czy dowcipy. Od setek innych odróżnia ją to, że wszystkie dotyczą życia w Wilnie i na Wileńszczyźnie oraz że prowadzona jest w specyficznym, pełnym lituanizmów i rusycyzmów slangu, którego językoznawcy nie zgodziliby się nazwać polską gwarą wileńską (różnice między mowami polską i wileńską są zasadnicze – nie dotyczą tylko leksyki, ale również gramatyki). Ta specyfika nie pozwala na proste porównanie witryny Pulaków z Wilni ze stronami o podobnym profilu, prowadzonymi na przykład w gwarze „ślunskiej”.

Ojczyzny odzyskane łono

Pulaki z Wilni to przedsięwzięcie grupy młodych osób, które obserwują i w dowcipny sposób komentują życie Polaków na Litwie. Już samą nazwą podkreślają autoironiczny sposób bycia i dają tym samym do zrozumienia, że litewskiej mniejszości polskiej nie należy postrzegać jako części społeczeństwa Polski przeniesionego do innego kraju. Polska to dla nich zagranica.

Najwyraźniejsza różnica tkwi w języku. Dobrze ilustruje to wpis z 7 sierpnia 2012 roku, w którym autorzy pytają swoich fanów: „wzienta z życi upuwiaadajcie, jakie u Was niporozumieni bywszy w Polsce? jeden wo fan napisał, że mówi Polaku z Polski: »idź popełni sąskaita« [sąskaita to po litewsku rachunek – przyp. K.P.], a ten ni zrozumiał. historii można mnożyć! dzielimsia i śmiejimsia! :)”. W komentarzach opisywane są lapsusy językowe, będące źródłem nieporozumień podczas wizyt w Polsce. Czytając te anegdoty, dostrzegamy jednak nie tylko różnice lingwistyczne, ale też obyczajowe.

Pulaki z Wilni nie mają żadnego manifestu czy programu. W sposób świadomy nie kreują, nie umacniają, nie propagują i nie zwalczają żadnej tożsamości. Nie ma

tu mowy o ostrych podziałach, jednoznaczności w określaniu czy wartościującym prezentowaniu zjawisk. Pokazywane jest raczej wielokulturowe środowisko z jego paradoksami i trudnymi do zaklasyfikowania zjawiskami. Można wybrać oczywiście zamknięcie się na innych i pielęgnowanie pod kloszem wartości jednej kultury, utrudnia to jednak codzienne życie. A przecież od czasu do czasu trzeba kupić nowe majtki na Gariunai.

Wyraźnie pokazuje to wpis z 29 sierpnia 2012 roku. Umieszczono w nim zdjęcie wlepki z autobusu wileńskiego, na której znajduje się godło Polski z podpisem: „Bądź dumny, jesteś Polakiem”. Autorzy witryny pytają przy tej okazji, czy symbolem, z którym identyfikują się fani ich strony, jest polski orzeł czy litewska „kobyłka” (Pogoń). Padają najróżniejsze odpowiedzi, wszyscy podkreślają jednak niemożność udzielenia tej jednoznacznej. Internauci piszą, że nie można postawić znaku równości między Polakami z Polski i Polakami z Wilna. Mówi się też o niechęci wobec „narodowościowego ekshibicjonizmu”.

**Litewskiej mniejszości polskiej
nie należy postrzegać jako
części społeczeństwa Polski
przeniesionego do innego kraju.
Polska to dla nich zagranica.**

To, że Polacy w kraju i na Litwie różnią się od siebie, wiemy jednak wszyscy – co nowego wnoszą więc Polacy z Wilni? Przede wszystkim łamią stereotyp Polaka litewskiego, jaki zastępuje nam w Polsce rzetelną wiedzę o tych ludziach. Czy myśląc o Polaku z Wileńszczyzny, nie mamy bowiem przed oczami człowieka

ubogiego, niedouczzonego, uciśnionego przez „szaulisa”, pełnego kompleksów (zarówno wobec Litwinów, jak i „rdzennych” Polaków), rozmodlonego przed obrazem w Ostrej Bramie o powrót na ojczyzny utracone łono, który nie potrafiąc być „prawdziwym” Polakiem, musi zmagać się z własną „swojskością”, tutejszością i „chachłackim” językiem?

Pulaki pokazują, jaką rolę odgrywa środowisko w kształtowaniu ludzkich zachowań. Nie trzeba zresztą przypominać, jak bardzo odmienne od polskich miast jest Wilno: fundamentalna różnica polega na ilości kultur, które się tam przenikają. Pod tym względem żadne miasto w Polsce nie może równać się ze stolicą Litwy.

Życie na styku kultur rzutuje na obyczaje i tożsamość; powoduje, że przyjmuje się niektóre zachowania kultur „obcych” – te, które są odpowiedniejsze w konkretnych sytuacjach, czasami dochodzi do uznania wartości stojących za tymi zachowaniami. Pewne własne wartości – te utrudniające lub uniemożliwiające funkcjonowanie w wielokulturowej przestrzeni – zostają „zawieszane”, a niektóre wartości obce – te, które takie funkcjonowanie umożliwiają – uznane. W ten sposób człowiek żyjący w środowisku wielokulturowym sam zaczyna być wielokulturowy.

To, czym różnią się Polacy z Polski od Polaków z Wilna, można nazwać kompetencją kulturową. Nie oznacza to jednak, że kompetencja wilnian jest po prostu

kompetencją polską z lokalną nadbudową – że tak nie jest, pokazują przytaczane przykłady nieporozumień. Ta odmienność (przede wszystkim językowa, ale także obyczajowa i tożsamościowa) staje się właśnie przedmiotem obserwacji i dowcipnego komentarza.

Głowa zadarszy

Wśród Polaków na Litwie wyczuwa się dziś pewne ożywienie. Wynika to prawdopodobnie z pokoleniowej zmiany warty bądź przewyciężenia psychologicznych traum. A może z jednego i drugiego. Na pewno nie wygląda to na pierwszy krok na drodze ku rewolucji społeczeństwa Wallenrodów, której celem byłoby odzyskanie Wilna. Główne hasło Pulaków z Wilni – „Wilna moja i twoja, Vilnius mano ir tavo” – wyraża między innymi to, że nie trzeba odzyskiwać miejsca, w którym się przecież na co dzień żyje. Wilno z haseł tych, którzy chcą je odzyskiwać, to miejsce inne, wyobrażone.

Najdobitniejszym przykładem wyzbycia się kompleksów i wyjścia z izolacji Pulaków był sukces wyborczy Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Zawierając w swoim programie propozycje dla wszystkich obywateli Litwy, a nie wyłącznie dla Polaków, partia udowodniła, że jest w stanie współpracować i współtworzyć. Zaczyna siebie i innych (Litwinów i Rosjan) traktować jak równorzędnych partnerów w dialogu, dzięki czemu spotyka się z takim samym podejściem.

Również na poziomie samookreślenia takie grupy jak twórcy i fani strony Pulaki z Wilni pokazują, że akceptują siebie takimi, jacy są, że ich samoocena rośnie. Jeśli porównują się jeszcze do jakichś wzorców

Pulacy z Wilni podkreślają, że nie trzeba odzyskiwać miejsca, w którym się przecież na co dzień żyje.

„prawdziwej polskości”, to nie dlatego, żeby sprawdzić, ile im brakuje do ideału, ale raczej po to, żeby dać do zrozumienia, że wileńskość może być w ich oczach bogatsza, ciekawsza i zabawniejsza, a na pewno pełniejsza życia i rumieńców niż same wzorce. Język wileński, podobny do polskiego, choć dźwięczniejszy i bogatszy w zapożyczenia, przestaje być przyczyną wstydliwego przykrywania go polszczyzną książkową, a zaczyna być powodem do podszytej subtelną (auto)ironią dumy. Dobrze ilustruje to seria obrazków umieszczonych na stronie, na których prezentuje się wileńskie (pulskie) bonmoty: „bo tylko u nas w maszynie może polecieć sceplenie”; „bo tylko my toczym ołówkę toczyłko”; „bo tylko my sapim świeżym powietrzem”; „bo tylko my czasem chodzimy głowa zadarszy” i inne. Taka jest właśnie strategia (choć być może jest to słowo na wyrost) autorów witryny – obserwować i komentować paradoksalne czasem zjawiska swojego codziennego życia, pokazując przez to, że się je akceptuje.

Nie taki Polak piękny, jak go malują

Z jednej strony przedstawianie językowych i obyczajowych paradoksów – tych „potworów z pogranicz dyskursów” – jest źródłem anegdot (choćby poprzez prezentowanie niedoskonałych przekładów między różnymi językami Wilna: na przykład 23 stycznia 2013 roku opublikowano zdjęcie karty dań, gdzie rosyjskie wyrażenie *sosiska w teste* przetłumaczono jako *sausage in the father-in-law*, a więc kiełbasa „w teściu” zamiast „w cieście”). Z drugiej strony pokazywanie tego, że w wielonarodowym Wilnie próby poważnego traktowania jednoznacznych podziałów narodowych czasem wychodzą nieudolnie, a zawsze swojsko i nieco śmiesznie, jest najlepszym komentarzem.

W wielonarodowym Wilnie próby poważnego traktowania jednoznacznych podziałów narodowych czasem wychodzą nieudolnie, ale zawsze swojsko i śmiesznie.

Najzwyczajniej bowiem nie na miejscu jest podejście do różnic kulturowych z zastosowaniem sztywnych rozgraniczeń, pełne patosu i arogancji. Pulaki nie posługują się tandetnym szyderstwem i drwiną z jakichkolwiek świętości. Po prostu od czasu do czasu dają prztyczka w nos osobom o nazbyt nacjonalistycznych poglądach, pokazując, że codzienne wileńskie życie nie zmusza wcale do

przyjmowania postaw pełnych narodowej buty i megalomanii.

Być może jedną z przyczyn tego dystansu, który świadczy o bezpretensjonalności i braku kompleksów, jest od niedawna bardziej natężony ruch turystyczny między Polską a Litwą. Odwiedzając Polskę i obserwując gości z Polski, przykładowy Pulak z Wilni mógł się niestety wielokrotnie przekonać, że Polakowi z Warszawy również daleko do romantycznego wzorca polskości. Pozostaje mieć nadzieję, że Litwini nie wrzucą do jednego worka wszystkich Polaków, wyrabiając sobie o nas zdanie na podstawie zachowania wizytujących ich kraj „fanów sportu” czy różnej maści „muzyków”.

Liczmy na to, że nasza „nieidealna” polskość spotka się z taką samą subtelną i wyrozumiałą, świadczącą o dużych pokładach sympatii, ironią, z jaką Pulacy traktują samych siebie. Być może warto czasem zapomnieć na chwilę o tej pięknej polskości, znanej z książek i pieśni, pojechać do Wilni i „rozgadać się” z Pulakami. Pewnie o takim spotkaniu myślał Jan Rożanowski, zaprzyjaźniony z twórcami Pulaków z Wilni wileński poeta, pisząc ten wiersz:

Kim ty jesteś? – Pulak z Wilni
 Co ze sobą masz? – mabilnik
 Co on robi? – zwoni wszendzi
 To go wyłącz – i tak bendzi

Gdzie cię znaleźć? – choć w You Tubie
Kogo kochasz? – żonka lubia
Komu ufasz? – tylko matce
O kim myślisz? – o sonsiadce
Gdzie masz konto swe? – w puduszce
Na czym jeździsz? – na audziuszcze
Jak wychodzisz z niej? – wyłaża
Śpisz na kasie? – a wdrug kraża!
Czego sporo masz? – nadziei
Kto w twym sejmie jest? – złudziei
Martwisz się? – mnie bałałajka
W czym na mszę przychodzisz? – w majtkach
Gdzie kupujesz je? – w Garunaj
Gdzie to niby jest? – toż unaj!
Co budujesz? – stroja chata
A czym kryjesz? – kryja matem
Lubisz spacer? – pu gościnach
Co na obiad jesz? – słunina
Gdzie kupujesz ją? – pud Halo
Sporo? – ile mnie udwalo
Gdzie pracować chcesz? – na fury
Broń posiadasz? – mam na góry
A alkohol? – sobie pendza
Czego brak ci jest? – piniedzy. 🍷

Kamil Pecela jest doktorantem w Katedrze Kultury Literackiej Pogranicza na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, przygotowuje pracę na temat postaci Rapolasa Mackonisa.